Nr. 25. We Lwowie Wtorek dnia 25. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu pruskiego.

Lwów 24. stycznia.

Radość panuje w całych Niemczech, a już najwięcej z przebiegu czwartkowych obrad w sejmie pruskim, zadowolone są żydowskie organa hakatystów. Rozpisują się one szeroko o mowie ks. Hohenlohego i twierdzą, iż „czwartek był znowu po długim czasie dniem, w którym raźniej biło serce niemieckie i prawdziwą uczuwało radość, iż na czele rządu pruskiego tak energiczni stoją ministrowie. Trzech z nich z kanclerzem rzeszy na czele, jasno i wyraźnie obwieściło Polakom cele i stanowisko polityki pruskiej i zażądało od Polaków, żeby się stali uczciwymi Prusakami, wyrzekając się swych głupich nadziei w odbudowanie Polski. To się nazywa energiczną i zdecydowaną, a przedewszystkiem patrjotyczną polityką".

Życzenia hakatyzmu więc szybko się spełniają. Projekt stumiljonowy przebył już szczęśliwie pierwsze czytanie i odesłano go do komisji budżetowej, z której oczywiście wyjdzie bez zmiany, a w drugiem i trzeciem czytaniu sprawa pójdzie równie gładko, tembardziej, że rząd pruski sprawą tą gorąco się zajmuje.

Pomimo, że posłowie nasi, zgodnie z oświadczeniem złożonem w imieniu koła polskiego przez księdza dr. Jażdżewskiego, wstrzymali się od udziału w rozprawach, mimo to stały się one bardzo gorące. Trzynaście mów wygłoszono w sejmie. A twierdzić można stanowczo, że tak oświadczenie samo i zapowiedź, że w danych warunkach koło polskie widzi się zniewolonem do ograniczenia się na proteście przeciwko ustawie, stojącej w sprzeczności z poręczeniami uroczystemi i z wszelkiemi zasadami prawa, konstytucji i sprawiedliwości, jak i wywody mowców, oświadczających się przeciwko ustawie nie minęły w izbie bez silnego wrażenia.

Zagaił tę dyskusję — jak z telegramów wiadomo — książę Hohenlohe, powtarzając znane i w uzasadnieniu ustawy znowu pomieszczone komunały o agitacyjnym ruchu wielkopolskim, niebezpiecznym dla państwa, którego zwalczanie ma być zadaniem ustawy.

Mowę księcia Hohenlohego podaliśmy już w streszczeniu telelegraficznem, tu przytaczamy niektóre charakterystyczniejsze ustępy dosłownie:

„Faktem jest — rzekł — że w mieszanych pod względem narodowości dzielnicach, narodowość polska rozwija się coraz więcej kosztem (!!) niemieckiej. Celem tej ustawy jest przeszkodzenie (!) temu rozwojowi i wzmocnienie niemczyzny. Że się przy tem nie kierujemy wcale wrogiemi tendencjami przeciw ludności polskiej (wesołość na ławach Polaków), rozumie się samo przez się. Cały historyczny rozwój dzielnic niegdyś polskich, postęp materjalny i kulturny, jaki zrobiły od czasu przyłączenia ich do Prus, świadczy o troskliwej pieczy (?), jaką je rząd pruski otaczał we wszystkich fazach ich przynależności do nas. Za to jednak musimy także żądać od Polaków, żeby wypełniali swoje obowiązki jako Prusacy (głosy w kole polskiem: Spełniamy je!), jeżeli są wiernymi poddanymi króla.

„Ciągle jeszcze oddają się Polacy myślom i żywią nadzieje, które nie mogą być spełnione, czy to jest nadzieja uzyskania większej samodzielności, czegoś w rodzaju związku federacyjnego z Prusami (??). Dla tendencyj federacyjnych nie ma jednak i nie będzie w Prusach miejsca (głos: bardzo dobrze!) Oddzielenie zaś prowincji poznańskiej od Prus, lub choćby tylko rozluźnienie jej stosunku do Prus zagrażałoby egzystencji państwa.

„Nie możemy wyrzec się i nie wyrzekniemy się nigdy prowincji poznańskiej. Książę Bismarck miał rację, gdy swego czasu powiedział: „Musimy mieć i utrzymać sobie wolną drogę od Królewca do Wrocławia" (brawo! na prawicy). Skoro tak się rzeczy mają, powinna przecież ludność polska w własnym interesie starać się, aby się znalazła w pomyślnem i spokojnem położeniu. Może to jednak osiągnąć tylko wtedy, jeżeli zupełnie zanikną antiniemieckie tendencje, uprawiane jeszcze w wielkiej mierze między ludnością polską. Wtedy też same przez się zanikną wszelkie antipolskie sentymenta po stronie niemieckiej.

„Przyznaję, że niechętnie mówię Polakom te prawdy (?). W różnych czasach wiele przebywałem w Polsce (dobra radziwiłłowskie!) i z niejednym Polakiem utrzymuję stosunki przyjaźni, a z kilkoma łączą mnie węzły pokrewieństwa. Stosunki te jednak nie mogą tak dalece na mnie wpłynąć, aby nie widzieć niebezpieczeństwa, jakie dla monarchji pruskiej kryje się w propagandzie polskiej. Tam, gdzie chodzi o interes monarchji pruskiej, nie znam kompromisu. (Brawo! na prawicy).

„Na zakończenie chciałbym Polakom przypomnieć słowa francuskiego poety: „*Quittez le long espoir et la vaste pensée!*" Jeżeli Polacy to uczynią, jeżeli wyrzekną się nadziei, nie mogących się spełnić, jeżeli zostaną i pozostaną uczciwymi Prusakami, to z nimi wtedy się porozumiemy i żyć będziemy w spokoju".

Hucznymi oklaskami dziękował hakatyzm w sejmie za powyższe wywody, stwierdzające, że nawet sędziwy kierownik rządu jego uległ parciu.

Wobec tego rodzaju „uzasadnienia" projektu kolonizacyjnego poprzestało Koło polskie na założeniu krótkiego lecz energicznego protestu przez usta posła ks. dr. Jażdzewskiego.

Protest ten brzmi:

„Przy wniesieniu i obradach nad ustawą z dnia 26. kwietnia 1886 założyło koło polskie energiczny protest, uzasadniając go zagwarantowanemi Polakom prawami i obietnicami królewskiemi, również jak i odwołaniem się na §§ 4 i 99 konstytucji pruskiej i § 4 konstytucji niemieckiej oraz na związku z tem będącą ustawą rzeszy z dnia 1. listopada 1867, wykazując, że projekt w rażącej znajduje się sprzeczności z tymi przepisami. Zwróciliśmy wtedy uwagę, że w ten sposób ograniczone zostają prawa ludności polskiej, równie pod ekonomicznym jak i politycznym względem; prócz tego projekt kolonizacyjny przyczynia się tylko do zwaśnienia narodowości i zwiększenia nienawiści religijnej. I dziś stoimy na gruncie tych samych zapatrywań. Rezultaty, jakie dziś okazały się wynikiem rzeczonego projektu, wykazują, że dzięki sposobom, jakimi się rząd w wykonywaniu prawa kolonizacyjnego posługiwał, przyszło do pogłębienia i zaostrzenia stosunków między narodowościami, prócz tego wzrosła zastraszająco emigracja między ludem polskim, wypędzonym z ojczystego zagona, a niezmiernie zmniejszyła się w oczach ludności polskiej powaga rządu, wiara w jego dobre chęci i zamiary.

„Wobec tych zastraszających faktów staraliśmy się nakłonić król. rząd do zniesienia komisji kolonizacyjnej przez powtarzane z roku na rok odnośne wnioski. Działaliśmy tak zarówno w interesie państwa, jak i zgodnego pożycia obydwóch narodowości. Królewski rząd odpowiada nam w ten sposób, że stawia dziś wniosek o powiększenie poświęconych na cel kolonizacyjny miljonów, do czego i nasze prowincje przyczynić się muszą — a przytem nieprawnie i jednostronnie oskarża całą ludność polską o naruszenie spokoju publicznego. W ten sposób daje nam król. rząd dowód, że ludność polska nie ma do czynienia z rządem ojcowskim, lecz z rządem, który hołduje systemowi bezwzględnej germanizacji, zaostrzenia i jątrzenia stosunków narodowościowych i religijnych, a w ten sposób depcze wszelkie podstawy moralności i prawa, które uszanować powinien rząd rozumny w cywilizowanym państwie.

„Wobec takich faktów ponawiamy niniejszem wyraźnie i uroczyście nasz protest przeciw materjalnemu i formalnemu uzasadnieniu ustawy z 26 kwietnia 1886 roku, która według naszych zapatrywań nie da się pogodzić z przepisami konstytucji. Zanosimy protest przeciw zamierzonemu obostrzeniu jego przepisów przez przeznaczanie na ten cel nowych funduszów państwowych, i jeżeli nie zmuszą nas do tego szczególne powody, nie będziemy brali udziału w obradach nad tym projektem rządowym". (Żywe oklaski w kole polskiem i centrum).

Odpowiedź Mommsenowi.

(Broszura dra Józefa Pekarza, docenta dziejów austrjackich na wszechnicy czeskiej p. t. „Czesi jako apostołowie barbarzyństwa." poświęcona Teodorowi Mommsenowi).

„... Seid hart! Vernunft nimmt der Schädel der Cechen nicht an, aber für Schläge ist auch er zugänglich!"
„... Und nun sind die Apostel der Barbarisierung am Werke, die deutsche Arbeit eines halben Jahrtausends in dem Abgrunde ihrer Uncultur zu begraben..."
THEODOR MOMMSEN
An die deutschen in Oesterreich w „Neue fr. Presse" z 31. października 1897.

I.

„Erzählen möcht' in heut den deutschen Herzen
In Donnersängen grollend und gedämpft,
Wie hier ein Volk, ein herrliches, mit Schmerzen,
Wie keines sonst für Licht und Lenz gekämpft,
— — — — — — — — — — — — — —
O — — — Deutschland — — — — — — —
Du nennst die alte Heimath der Hussiten,
Du nennst das arme Böhmen siech und todt!
— — — — — — — — — — — — — —
Ob todt dies Volk — die Zukunft wird es lehren,
Die uns wie Morgendämm'rung überschwebt...
Doch das erkenn: Dass, was wir bestens ehren,
Aus diesem Volk unsterblich in uns lebt".
Alfred Meissner, Żyżka (wyd. z r. 1846).

Znaczenie groźnego listu Mommsena wzrasta ciągle wśród czeskiego nawet społeczeństwa. Zwątpienie i rezygnacja tłumiły zrazu rozgoryczenie — jedni nie chcieli uwierzyć, że list w *Neue Freie Presse* jest rzeczywiście głosem sędziwego uczonego, drudzy — a ci stanowią większość przeważną — czytali go z cierpkim spokojem ludzi, którzy oddawna przywykli do czytania rzeczy podobnych o narodzie czeskim w głosach niemieckiej opinji publicznej, którzy nauczyli się nawet nie oburzać i nie protestować. Ale kiedy prasa polska podjęła się obrony i poczęła odpowiadać Mommsenowi tak, jak należało ze względu na znaczenie jego osoby i doniosłość sprawy, spłynęło trochę tego zapału także w omdlałość życia czeskiego, przytępionego walką straszną. Mommsen nie wyparł się listu, a okoliczność ta, że pisał go dziejopis światowej sławy, padła najciężej na szalę. Czesi mogli chyba z pogardą ignorować wszelkie zdania o swej niższości, o swem barbarzyństwie, dumni ze swych dziejów, które nie dają nikomu podstawy do obraźliwego wyrażania się o ich uzdolnieniu cywilizacyjnem i cywilizacyjnej pracy, przekonani, że ktokolwiek zna dzieje, nie może takich zdań powtarzać! Tymczasem właśnie dziejopis, jeden z największych dziejopisów chwili obecnej, wygłasza je dumnie i gniewnie, ciska nam je w twarz w sposób, który uważaliśmy dotychczas za godny jednej tylko odpowiedzi: politowania lub pogardy. Nie waham się tego powiedzieć: mogło to nastąpić li dlatego, że sławny dziejopis nie ma wyobrażenia o przeszłości Czech, o ich znaczeniu dziejowem. Łatwą byłoby rzeczą celem pouczenia go napisać odpowiedź, ziejącą goryczą i druzgocącą dowodami, będącą nietylko wymowną apologją małego narodu, który w pośrodku groźnej przewagi żywiołu obcego przeszło tysiąc lat walczy o samo nawet życie, a przytem wykonał przecie wielką pracę cywilizacyjną, lecz także zarazem hymnem na cześć jego wielkich dążeń i wielkiego cierpienia. Nie czuję w sobie ani powołania, ani sił do takiej odpowiedzi — lecz skoro mamy już w energicznym wierszu Sowy *) odpowiedź, którą może się bronić każdy naród barbarzyński, skoro posiadamy w wymownym „Liście otwartym" Balzera obronę, napisaną w imieniu Słowian zachodnich i wogóle słowiańskiej cywilizacji, pragnę w rozdziałach następujących zwrócić uwagę na kilka szczególnie ważnych momentów, któreby mogły stanowić główne punkty odpowiedzi specyficznie czeskiej.

„Es ist hoh zeyt, das wir auch einn mal ernstlich und mit warheyt der Behemen sach furnehmen, sie mit uns und uns mit yhnen zuvoreynigen, das ein mal auffhoren die grewlichen lesterung, hass und neyd auff beider seytten..."
M. Luther, An den christl. Adel deutscher Nation, r. 1520.

Największą sławę dziejów niemieckich stanowi reformacja Lutra. Wielkość jej ostała się nietylko wobec nowożytnego dziejopisarstwa, którego analiza krańcowa rozwiała tak wiele mitów, obniżyła tak wiele zasług, co więcej, wyrosła raczej w jego cieniu, bo zdaje mi się, że ostrze badań dziejowych nie dotknęło dziejów reformacji niemieckiej, jak na to zasługuje (z Czechami rzecz ma się przeciwnie: gorliwość krytyczna niektórych historyków niemieckich pragnęłaby bardzo w Husie widzieć tylko kopistę Wiclefa), że tu krytyka dziejowa w niejednem czyniła ustępstwa na rzecz i pod wpływem racjonalizmu. Widoczne to np. w kwestji stosunku luteranizmu do husytyzmu. Bezold, który napisał najlepsze dzieje reformacji, uczył się po czesku, ponieważ uważał za rzecz niezbędną zaznajomić się zupełne z reformacją czeską — późniejsi dziejopisarze reformacji niemieckiej wspominają o wpływie husytyzmu na Lutra mimochodem, lub nie czynią tego wcale, jak np. popularny Lamprecht, któremu nawet berliński profesor Lenz wytknął ten błąd, że pisze dzieje Niemiec, jakgdyby Niemcy byli sami na świecie. Ciekawa to rzecz zaiste, że w historycznej literaturze niemieckiej, rozległej aż do podziwu, niema monografji o stosunku luteranizmu do husytyzmu. Poważna część świętego cesarstwa rzymskiego, pierwsze jej księtwo elektoralne, posiadało przecie na sto lat przed Lutrem reformację zupełnie podobną, w ciele Germanji katolickiej i wbrew jej woli wywalczyło sobie w srogim boju kacerstwa państwo narodu czeskiego swą niezawisłość religijną! Czyż mogło to pozostać bez znaczenia dla późniejszej reformacji Lutra, jakby się zdawało, sądząc po historjografji niemieckiej? Dwie prace w czeskiej literaturze historycznej **) zajmują się podstawową częścią tej kwestji i przedewszystkiem ich wyniki przytoczę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przełożył: *dr. Franciszek Krcsek.*

*) Autor ma tu na myśli wiersz zdolnego poety czeskiego Antoniego Sowy, który powstał z powodu napaści mommsenowskiej, wywarł w Czechach ogromne wrażenie doczekał się nietylko kilku wydań czeskich w ciągu paru tygodni, lecz także przekładu niemieckiego. Wartałoby przełożyć go na polski. (Uwaga tłumacza).

**) Prof. Goll „Co sądził Luter o Husie" (Czasopis Czeskeho Musea 1880) i Czibula „M. Luter i czescy utrakwiści" (Czeský czasopis historický 1897). Prw. też Jahrbuch für Gesch. d. Protestantismus in Oesterreich, 1895.

Z prowincji.

Horodenka 22 stycznia. (*Obchód styczniowy*). Dnia 21 b. m. za staraniem tutejszego obywatelstwa przy współudziale Sokołów, odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym za poległych braci w r. 1863. W czasie nabożeństwa przemówił w podniosłych słowach O. Duklan Jaworski, gwardjan zakonu OO. Bernardynów z Gwoźdźca, na temat miłości Ojczyzny. Kazanie to, które niejednemu łzę w oku wycisnęło, pozostanie na długo w pamięci pobożnych chrześcjan.

Żółkiew 21. stycznia. (*Obchód styczniowy. — Wykluczenie z resursy p. Korola.*) Staraniem tutejszej resursy odbyło się dnia 21. bm. w kościele farnym żałobne nabożeństwo za spokój dusz naszych bohaterów z styczniowej walki za wolność. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę". Przykro jednakowoż musiało uderzyć obecnych to, iż nie zebrało się tyle publiczności, zwłaszcza ze sfer wyższych, ileby pjetyzm dla tych męczenników wymagał.

(76)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w trzech częściach
Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Nawet żebracy wysiadujący w przejściu od bramy do kościoła dopiero za dwie godziny mogli nadejść.

Kościół był również zamknięty, lecz wyfraczeni przybysze nie dążyli do kościoła.

Jeden z nich, przykazując stróżowi, aby stał przy bramie i nikogo więcej w obręb murów nie wpuszczał, pierwszy skręcił w lewą stronę od kościoła, a za nim podążyła cała gromada i nikt nie uważał za stosowne uchylić kapelusza przed mijanym krzyżem lub świątynią, w której był obecny Utajony w Chlebie Żywota.

Pochód zakończył się przy pomniku, i zgromadzeni tam dopiero zdjęli kapelusze, a przewodnik, którym był złotousty Schnapser, odwrócił się i rozpoczął przemowę.

Mówił cokolwiek przyciszonym głosem, aby słowa jego były słyszane tylko przez tych, którzy się zgromadzili.

— Panowie, po raz dwudziesty drugi mam zaszczyt przemawiać do szanownych uczestników naszego zgromadzenia, które nazwaliśmy „bractwem czystego rozumu". Jak każda myśl, jeżeli trafi na warunki sprzyjające, wytwarza czyn, jak zdrowe ziarno rzucone w zdrową glebę wyrasta w bujny kłos, tak samo idee wiekopomnego męża, którego prochy leżą w tej oto ziemi, przedostały się do nas i wyrosły obecnie w owe bujne kłosy czystego, niezamąconego żadnym zabobonem, rozumu... I chociaż człowiek zapada w nicość, staje się on nieśmiertelnym w pamięci potomnych, pod warunkiem, aby był umysłem wyższym, zdolnym taką nieśmiertelność sobie zapewnić...

Po takim wstępie, Schnapser, będąc jeszcze na czczo, a to mu zawsze odbierało werwę krasomówczą, zaczął się plątać, sypać frazesami, które nie były powiązane żadną logiczną nicią.

Aż Różycki, w pobliżu stojący, szepnął;

— Schnapsiu, zabastuj, bo się kompromitujesz.

Jakoż Schnapsio zabastował, a ponim wystąpił z mówką Poszycki.

Ten pulchniutki, lubujący się dźwiękiem własnego głosu, karmelkowy literat, rozpoczął od wierszowanej ody, na cześć męża niezłomnych zasad i niezłomnego umysłu, a zakończył takim frazesem, prozą wypowiedzianym:

— Lubo nie wolno nam ignorować kultu religijnego, jako czynnika hamulcowego dla tłumu prostaczków, lubo ja sam wbrew aspiracjom wyzwolonego rozumu, czasami powołuję się w moich utworach na różne zabobonne wierzenia i legendy, tu przecież, w gronie wybrańców, umysłów wyższych, które nie potrzebują żadnych postrachów piekła lub zachęcań szczęśliwości urojonego nieba...

— A to Poszycki dziś się ośmielił — szepnął Kręgielski do ucha Kukułkiewiczowi.

— Z notuję sobie owe frazesy, aby przy sposobności mu dopiec — zamruczał grafoman-kukułka.

— Więc panowie — zakonkludował Poszycki — cześć wielkiemu przodownikowi czystego rozumu, cześć wam wszystkim, którzy przychodzicie tutaj składać hołd wielkiej, niezrównanej idei, idei, która... która...

— I ten na czczo nie może się wyjęzyczyć — zauważył Schnapser.

Miejsce Poszyckiego zajął znów inny mówca, po nim jeszcze ktoś przemawiał, aż nareszcie Proniewicz, który na oną wycieczkę wybrał się wprost z klubu, gdzie tęgo pił i był w dobrym humorze z powodu wyjątkowego szczęścia w bakara, tak powiedział:

— Chyba dość tych mówek i tych hołdów na cześć rozumu. Kto ma rozum, ten wie, że trzeba używać życia póki czas i możność. Tylko głupiec nie bawi się i nie sączy pełnemi hausty z czary rozkoszy, aż póki mętów na dnie nie zobaczy. Wzywam więc wszystkich miłośników czystego rozumu, aby rozumnie postąpili i co rychlej udali się na przekąskę, którą nam jako uwerturę urządzili nasi amfitrjoni. Streszczam się w trzech wyrazach: jazda do oberży.

— Ten Romek krótko, ale mądrze powiedział — zauważył papa Milchritter.

— Z mego kuzyna wyborny *sprecher* — dorzucił Narcyz.

— Ale ja jeszcze mam gotowy odczyt — odezwał się Młynowski.

— Wypowiesz przy kołdunach w oberży — rzekł Proniewicz.

— To... to... przy kołdunach — potwierdził Basiakiewicz, oblizując się na samą myśl ulubionego smakołyku litewskiego.

W niespełna kwadrans po wyjściu z obrębu cichego eremu OO. Kamedułów, „bractwo czystego rozumu", zasiadłszy około stołu w oberży w Kaskadzie, poczęto topić ów rozum w różnego rodzaju wódkach, koniakach, starkach i nalewkach, będących tylko wstępem, introdukcją do całego zastępu trunków zawartych w licznych butelkach różnego fasonu i koloru, jakie w koszach zajmowały prawie pół pokoiku przyległego do wielkiej sali.

Drugą połowę tej izby zasłano sianem, które, przykryto dywanami i poduszkami.

— A to co ma znaczyć? — pytał jakiś nowicjusz Różyckiego.

— Miejsce wypoczynku dla zmęczonych — odparł z uśmiechem sekretarz „Sławy".

— *Alias* trupiarnia słabych głów — dodał sentencjonalnie Schnapser, który po kilku kieliszkach starki czuł powracającą werwę.

Około południa grono biesiadników zostało zwiększone przez kilka znajomych „dam", a ku wieczorowi orgja posuwała się coraz bardziej.

W „trupiarni" leżało już kilku biesiadników „o mocnych rozumach i stałych zasadach".

Proniewicz należał do ich liczby, ale po paru godzinach snu powstał rzeźwy, gotów nanowo zaczynać i wołał:

— Panowie, proponuję małego bakara...

— Och, wino, kobieta i śpiew to *trinum perfectissimum* — wołał nie krępujący się teraz niczem karmelkowy Poszycki.

— Dodaj jeszcze karty — wtrącił Proniewicz.

— I skóreczki baranie — szeptał Kukułkiewicz, dotykając piersi dla przekonania się czy listy zastawne są nienaruszone.

— Panowie, posłuchajcie mego odczytu — wołał Młynowski, wyciągając zeszyt z kieszeni.

— A o czem ty chcesz gadać? — pytał Różycki.

— No... o Staszicu, nie daliście mi tam, rano ..

— Wynoś się ze swoim Staszicem — rzekł Proniewicz nie przestając powtarzać: — Panowie, zakładam banczek kto poniteruje?

— Romciu, miałeś pojechać ostatnim pociągiem w Wielki Piątek do Grabowej — przypomniał Różycki.

— Już dawno djabli wzięli ostatni pociąg...

— No, to czas na pierwszy, zanim dojedziesz do miasta, będzie ósma rano.

— Nie zawracaj głowy, chcę grać...

— Ależ co żona, co babka powiedzą? Przyrzekłeś...

— Niech je tam... nie wspominaj mi o tem djabelstwie...

— Narcyz, my się wyniesiemy, to już za wiele zdrowia kosztuje — szeptał Milchritter synowi.

— Jedź papa sam, bo ja zostanę — odparł Narcyz.

— I dobrze uczyni, inaczej musiałby zapłacić sto rubli; kto pierwszy zrywa posiedzenie, tyle płaci, taki regulamin — z uprzejmym uśmiechem wtrącił Różycki.

— No, masz pan sto rubli, ja zmykam — rzekł pan Bernard, opuszczając zgromadzenie. — I oni to nazywają czystym rozumem, tak marnować zdrowie i pieniądze? — myślał sobie papa Milchritter. — Oni się powinni nazywać bractwem najczystszej głupoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wielu z nas wymawia się tem, iż „nie wypada" uczestniczyć w narodowych obchodach, a przecież ci wielcy nasi, a tak nieszczęśliwi przodkowie nie zważali na to „nie wypada", ale nieśli śmiało mężnie życie i wolność na ołtarzu Ojczyzny. Dzisiaj nikt od nas tego nie wymaga tylko uczczenia ich, co przecież nie jest nam wzbronione.

Wydział tutejszej resursy uchwalił wykluczyć p. Korola z resursy za demonstrację na bankiecie pożegnalnym dla p. Poniłły przeciw pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", o czem pisaliśmy przed kilku dniami.

Tarnopol 23 stycznia. *(Zgromadzenie ludowe.)* Dziś o godzinie 2. po południu odbyło się w naszem mieście imponujące zgromadzenie ludowe partji katolicko-robotniczej. Obecnych było około 600—700 robotników. Zebranie zagaił robotnik Pilisz zaznaczając, że robotnicy pragną reformy społecznej, celem poprawienia swej doli materjalnej i zdobycia praw politycznych. Poczem po ukonstytuowaniu się zgromadzenia, przewodniczący udzielił głosu delegatowi związku centralnego stowarzyszeń robotniczych p. Januszowi Przygodzkiemu, który w przeszło godzinnej, z wielką swadą wypowiedzianej mowie, przechodził poszczególne, zasadnicze żądania robotników, zorganizowanych na gruncie narodowym i sprawiedliwości chrześcjańskiej. Przemówienie to wywarło wielkie wrażenie na obecnych, którzy jednogłośnie przyjęli przedstawiony program. Zabierali głos majster p. Kuliński i ks. Czencz, poczem po uchwaleniu rezolucyj w sprawie programu i ubezpieczeń zakończono zgromadzenie pieśnią narodową polską i ruską „Myr wam bratia". Zgromadzenie trwało 2½ godziny. *Z,*

Awantury w Przemyślu.

Przemyśl 23. stycznia.

Z łaski p. Kozakiewicza mieliśmy dziś widowisko nielada: 150 socjalistów osadzono w kozie! Zebranych w lokalu stowarzyszenia robotniczego wydobyto starannie jak pisklęta z gniazdka i z paradą, jaka należy ludziom walczącym za „dobrą sprawę", zaprowadzono — do uła. P. Kozakiewicz, którego cały rozum skoncentrował się w chwili krytycznej w nogach, niech żałuje widoku, jakiego byliśmy świadkami; godnym on był pędzla malarza nawet — pokoi. Oto jak było:

P. Kozakiewicz czuje do Przemyśla szczególny pociąg, który go tu raz po razu sprowadza. Ostatnim razem, w przeszłą niedzielę wybrał się tutaj na zgromadzenie socjalistów, gdy jednak ono z powodu zakazu starostwa do skutku nie przyszło, a to z powodu, iż lokal stowarzyszenia robotników, mieszczący się przy ul. Grodzkiej, nie nadaje się, wedle komisjonalnego orzeczenia rzeczoznawców do większych zebrań, postanowił p. Kozakiewicz swą artystycznie rozczochraną głowę przywieźć tutaj ponownie i to — jak się pokazało, już nie tyle dla zgromadzenia, ile dla wywołania chryi. Jakoż zjawił się dziś p. Kozakiewicz ponownie, a jakkolwiek zgromadzenie zwołane na dzisiaj do ogrodu „centralnego" zostało dozwolone, p. Kozakiewicz, pragnąc widocznie zadokumentować niezadowolenie z powodu zakazu odbycia zgromadzenia w lokalu robotniczym, nie zajął się zgromadzeniem samem, lecz zbębniwszy całą brać socjalistyczną, wywlókł ją na ulice miasta i hajże wyprawiać burdy!

Tłumowi, który liczył kilkaset osób, nie sprzeciwiała się nawet z początku policja i ta wkroczyła dopiero wówczas, gdy tłum podszedł pod budynek starostwa i tu przeraźliwym piskiem i wyciem począł demonstrować. Policja tłum rozpędziła, ten atoli zebrał się na ulicy Wodnej ponownie i z okrzykiem: „Na zgromadzenie, do lokalu stowarzyszenia!", wysypał się na rynek, a stamtąd wśród przeraźliwego wrzasku podążył na ulicę Grodzką i wpadłszy do lokalu stowarzyszenia, rozpoczął zgromadzenie. Działo się to około godziny 4 po południu.

Ponieważ zgromadzenie zwołane było do innego lokalu, zaś w lokalu stowarzyszenia przy ul. Grodzkiej zabronione były raz na zawsze większe zebrania z powodu, że budynek grozi zawaleniem się, przeto komisarz policji p. Benoit, jawiwszy się w lokalu stowarzyszenia, wezwał zebranych do rozejścia się. Wezwaniu temu uczyniła zadość tylko nieliczna garstka, a pozostała reszta poczęła łżyć komisarza i porwawszy się na niego, zmusiła go do wycofania się z lokalu. Za odchodzącym poczęto ciskać różne przedmioty i takowe ciskano także przez okna na policjantów, znajdujących się na ulicy. Jednego z ajentów policyjnych dopadł tłum i jakiemś ostrem narzędziem rozpłatał mu głowę.

Zrobiło się gorąco. Policja widząc, że sama nie da rady, zawezwała pomocy wojska i sprowadziła naprędce mały oddział żołnierzy z odwachu w rynku. Postanowiwszy wszystkich zebranych przyaresztować, osaczyła policja z tym oddziałem lokal stowarzyszenia, a nie pozwoliwszy się nikomu oddalić, czekała na dalszy sukurs wojska.

Na ulicy Grodzkiej i w ulicach sąsiednich zebrały się tymczasem tłumy ciekawych, które policja wyparła na rynek, zamykając ulicę Grodzką dla przechodu. Miasto, szczególniej zaś rynek przedstawiał coś w rodzaju obozu wojennego, co chwilę rozlegał się na nim to chrzęst broni formujących się oddziałów wojska, to nawoływania i gwizdania, to wreszcie trzask ładowanych karabinów.

Około godziny 8 wieczorem nadciągnął wreszcie ostatni oddział zarekwirowanego wojska, a to uformowawszy się w dwie kompanje, ruszyło z najeżonymi bagnetami pod lokal, w którym się znajdowali socjaliści. Rozpoczęło się masowe aresztowanie: po 50 osób wyprowadzano kolejno ze zgromadzenia i oddawano w opiekę wojska, które wyprowadzonych okrążało i w trzech partjach pod bagnetami odstawiło z ulicy Grodzkiej do aresztów policyjnych. Między aresztowanymi, których liczba dochodzi do 150, znajduje się 7 kobiet. Aresztowani zachowywali się spokojnie, niemniej zachowany był spokój na ulicach podczas przemarszu.

Humorystycznem było znalezienie się jakiejś kobiety na rynku, która poznawszy między eskortowanymi swego męża, zawołała w głos:

— Wicuś! a ty tak poszedł na nieszpory? Poczekaj nieboże, wrócisz ty mi do domu!

Kozakiewicz, narobiwszy bigosu, wpadł zaraz z początku awantury jak w wodę. Mówią, że przebrany za żyda przemknął się polami do Medyki i tam wsiadłszy do najbliższego pociągu, drapnął do Lwowa.

Ej! panie Kozakiewiczu, nie radzę panu jawić się tu ponownie, bo sto pięćdziesiąt pięści ściska się dzisiaj w aresztach policyjnych na wspomnienie twego nazwiska!

SEJM.

(10 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 35. przed południem.

Po odczytaniu spisu petycyj odpowiedział komisarz rządowy na interpelacje pp. Bojki, Krempy i Kramarczyka, o czem poniżej.

Z porządku dziennego odesłano sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie zniżenia lat służby nauczycieli szkół ludowych do komisji szkolnej. Gminie Liszna, pow. sanockiego, zezwolono na pobór w r. 1898 dodatku gminnego do podatków bezpośrednich w wysokości 227 procent. Gminie Białej zezwolono na pobór 115 procent dodatków do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoboru budżetowego na r. 1898. Gminie Sądowa Wisznia pozwolono na pobór opłaty gminnej od piwa w kwocie 1 zł. 20 ct. za hektolitr na przeciąg czasu 1898—1902. Z kolei nastąpiły pierwsze czytania wniosków. Poseł Rey uzasadniał swój wniosek o rewizję oznaczenia spławności rzek, a mianowicie w tym kierunku, aby wezwać rząd do uznania spławności Dunajca od ujścia Krzemienicy pod Nowym Sączem, Wisłoki od ujścia Jasiołki pod Jasłem, Sanu od ujścia Bożyczki pod Nozdrzcem i Dniestru od Dołobowa. Wniosek odesłano do komisji gosp. kraj.

Poseł Data motywował wniosek domagający się, ażeby wydział krajowy postarał się o wydanie taniego a praktycznego podręcznika, dla gmin, który w miarę potrzeby mógłby być uzupełniany dodatkami o nowych ustawach. Wniosek odesłano do kom. gminnej.

Poseł Potoczek przedstawił konieczność ustawy o regulacji dróg leśnych, której brak prowadzi często do nieporozumień pomiędzy właścicielami roli i lasu. Wniosek odesłano do komisji komasacyjnej.

P. Jakliński zaznaczywszy, że sieć szpitali w kraju naszym nie jest tak rozłożoną, aby z nich wszyscy mieszkańcy w równej mierze korzystać mogli, że gromadzenie większej ilości chorych w jednym zakładzie jest przeciwne zasadom hygjeny; podniósłszy dalej, że małe szpitaliki okazały się w innych krajach rzeczą bardzo praktyczną i korzystną, a przy odpowiedniej administracji tanią, zaś zakładanie ich nie wymaga znacznych sum, — a z drugiej strony, że instytucja lekarzy okręgowych tylko wtedy okaże się skuteczną, jeżeli ci przy drobnych szpitalach będą zajęci — domaga się:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby przy roztrząsaniu projektów zakładania nowych szpitali zamiast większych, popierał zakładanie szpitali mniejszych, a za to gęściej po całym kraju rozsianych — zwłaszcza w okolicach pozbawionych szpitali.

Wniosek odesłano do komisji sanitarnej.

Na wniosek komisji budżetowej (ref. p. Skałkowski) uznano zamknięcie rachunków galic. funduszu propinacyjnego za 1896 i wyrażono dyrekcji uznanie. Na rok 1898 uchwalono budżet następujący: a) w funduszu ogólnym dochody 4,890.249 zł., rozchody 4 190.175 zł., tj. nadwyżka 700.074 zł.; b) w fund. zasobowym dochody 88.587 zł.; c) w fund. rezerwowym dochody 259 986 zł., rozchody 99 535 zł., nadwyżka 160.451 zł. wnioski te uchwalono.

Przy tej sposobności wystąpił p. Styła z szeregiem zarzutów, że żydzi wyzyskują kraj za pośrednictwem funduszu propinacyjnego i domagał się polecenia dyrekcji funduszu propinacyjnego, ażeby nie wydzierżawiała prawa propinacji całymi okręgami, ale mniejszemi grupami, stosując się ściśle do § 24 ust. z dnia 22 kwietnia 1889. Delegat wydziału krajowego ma czuwać nad ścisłem wykonaniem tego. Wniosek ten przyjęto.

Obszerniejszą dyskusję wywołało sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o hodowli bydła (ref p. Schnell). Komisja wniosła, ażeby wydziałowi krajowemu polecono, by na przyszłej sesji przedstawił wnioski, co do zmiany niektórych postanowień ustawy z d. 20. lipca 1892.

W sprawie tej przemawiali pp. Kramarczyk, Wiktor, Wachnianin i Jędrzejowicz, a wreszcie sprawozdawca. Przyjęto wnioski komisji z dodatkami p. Wiktora, ażeby wydział krajowy zarządził probne szczepienie bydła tuberkuliną i Wachnianina domagający się, aby wydział zbadał sprawę lichwy prowadzonej przy handlu bydłem, która w wysokim stopniu uciska włościan. Wreszcie uchwalono kredyt 4000 zł wydziałowi kraj. na pokrycie kosztów licencjonowanie i 4000 na utrzymanie dwóch instruktorów hodowli bydła, dla wschodniej i zachodniej Galicji.

Sprawozdanie wydziału krajowego o czynnościach krajowych nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego w r. 1897 przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Przyjęto zarazem dodatkowy wniosek p. Kramarczyka, żeby nauczyciele wędrowni kształcili się w mleczarstwie.

Nastąpiło sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie wyboru przez sejm 10 członków i tyluż zastępców do krajowej komisji ogólnego podatku zarobkowego, jakoteż 12 członków i tyluż zastępców do komisji rekursowej w sprawach podatku dochodowego osobistego (spr. p. Weigel).

Komisja podatkowa wychodzi z założenia, że sposób wyboru przepisany ustawą przy wyborze członków komisji krajowej dla podatku osobisto-dochodowego, a więc wyboru kurjami i z całego sejmu, powinien być również zastosowany i przy wyborze członków komisji krajowej dla podatku zarobkowego.

Za przyjęciem tego sposobu wyboru, przemawia obok zasadniczych względów, również potrzeba utrzymania pewnej jednolitości przy dokonywaniu wyborów do komisyj, których zakres działania lubo pod względem kompetencji jest różniący się, zawsze jednak rzeczowo jest nader analogiczny.

Komisja podatkowa jest zdania, że zaproponowanie kandydatów na członków obu wybrać się mających przez sejm komisyj krajowych, niezmiernie ułatwiłoby przeprowadzenie tego zadania, nie czuje się jednak powołaną do uczynienia tej propozycji, gdyż sądzi, że uczynić to może snadniej i lepiej wydział krajowy, którego szeroka działalność daje zarazem pewność większej znajomości ludzi.

Komisja więc wnosi uchwalenie następującej zasady:

1. Wybór 10 członków i tyluż zastępców dla komisji krajowej podatku zarobkowego, tudzież 12 członków i tyluż zastępców dla komisji rekursowej podatku dochodowo-osobistego dokona się kurjami po 2 członków i 2 zastępców z każdej kurji, zaś resztującą liczbę członków i tyluż zastępców wybierze się z całego sejmu.

2. Wzywa się wydział krajowy do rychłej propozycji osób w ten sposób wybrać się mających w myśl ustępu trzeciego § 19. ustawy państwowej z dnia 25. października 1896 roku l. 220. dz. u. p. wymagane kwalifikacje posiadających.

Wnioski przyjęto.

Imieniem komisji drogowej wniósł p. Wiśniewski o przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Bernadzikowskiego w sprawie zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych w naszym kraju. Komisja motywuje swoje zdanie w sposób następujący:

Kraj nasz, w przededniu skutków nowej ustawy podatkowej, nie może z lekkiem sercem podejmować reform, obciążających w wysokim stopniu budżety tak kraju jak i powiatów. — Jak wiadomo, dochód z myt krajowych w r. 1897 wynosił 225 796 zł., w roku zaś 1898 dochód ten będzie wynosił przeszło 230.000 zł., znosząc więc myta krajowe, musianoby podnieść dodatki krajowe o przeszło 2%.

Myta powiatowe w roku 1897 przynosiły 258.117 zł., znosząc więc takowe, musianoby podnieść dodatki powiatowe o 3%, gdyby ten ciężar rozłożony był na wszystkie powiaty równomiernie, w 23 powiatach mających większe dochody z myt, dodatki powiatowe zwiększyłyby się o 5½%, a w niektórych powiatach obciążenie to byłoby jeszcze większe, jak naprzykład w Brodach 8.5%, w Lisku 8.6%, w Chrzanowie 9%, w Wieliczce 9.3%, a w Rzeszowie 10%.

Komunikacje w znacznej części naszego kraju pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Wiele powiatów chcąc przyjść do lepszych komunikacyj, musi zaciągać pożyczki, aby jaką ważniejszą drogę wybudować w tem jednakże przekonaniu, że jak raz droga będzie wybudowaną, to omycając tę drogę, nowo uzyskanym dochodem można będzie pokryć znaczniejszą część wydatków utrzymania tej drogi. W tych więc warunkach zniosienie myt nie mogłoby wpłynąć dodatnio na rozwój naszych komunikacyj powiatowych.

P. Bernadzikowski wyjaśnił, że nie chodziło mu o bezzwłoczne załatwienie. Chodziło mu o to, ażeby wydział krajowy zebrał odpowiedni materjał i postawił ze swej strony modyfikacje co do myt, co dopiero stanowiłoby podstawę obrad sejmowych. Wnosi więc, ażeby zamiast przejścia do porządku dziennego, dać odpowiednie polecenie wydziałowi krajowemu, celem zebrania materjału i postawienia wniosków co do zniesienia tych myt, które przynoszą niestosunkowo mały dochód, a są centrami demoralizacji i wyzysku.

P. Okuniewski domagał się zupełnego zniesienia myt.

Rzeczowo i z prawdziwą znajomością rzeczy przemówił p. Fr. Jędrzejowicz, wykazując, że zniesienie myt właśnie ludowi wyszłoby na niekorzyść.

Poseł Czaykowski Władysław przyznał, że żyd na rogatce jest demoralizatorem i wyzyskiwaczem, ale słusznie pytał dla czego gminy nie biorą tych rogatek? Ks. Niebyłowiec, zailustrował szereg faktów żydowskiego wyzysku i skonstatował, że w powiecie dolińskim zniesiono myto i powiat na tem nie ucierpiał. P. Średniawski zaznaczył, że są dochody z myta, ale te dochody idą głównie na utrzymanie rodzin żydowskich. Pragnie on, aby przedewszystkiem rząd zaczął znosić myta. P. Męciński przyznał, że myto jest jednym z najprzykrzejszych ciężarów. Ale trudno zmienić to z zachowaniem równomierności. Bo myto opłaca część zamożniejsza, która posiada inwentarz pociągowy; gdyby zniesiono myto, to biedniejsza część byłaby pokrzywdzona, bo byłyby wyższe dodatki gruntowe i domowe. Dziś płacą myto handlarze, po zniesieniu myta płaciliby najubożsi chłopi i przedmieszczanie. Mówca konstatuje, że w swojej i sąsiednich radach powiatowych nigdy nie zauważył opozycji włościan przeciwko mytom.

P. Bernadzikowki powołuje się na to, że posłowie włościańscy domagają się imieniem ludu zniesienia myt i przyjęli to w swój program. Dowodzi on, że mylnem jest twierdzenie, jakoby zniesienie myt dotykało najuboższych. (?)

P. Wiśniewski jasno i dobitnie wykazał utopijność wniosku o zniesieniu myta. Sprawa ta, pomimo wszelkich twierdzeń natrafiłaby na opór samych włościan. Obstaje przy wniosku komisji.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji małą większością. Zdaniem naszem sejm powinien był przychylić się do wniosku p. Bernadzikowskiego, który przecież niczego nie przesądzał.

W sprawie budowy drogi krajowej ze Złoczowa do Dunajowa zabrał głos p. Jaworski i gorąco polecał tę sprawę sejmowi. Uchwalono też w myśl jego wniosku polecić tę sprawę wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego załatwienia.

Nad petycję pani Hlawaty, wdowy po konduktorze dróg krajowych o zapomogę, przeszedł sejm do porządku dziennego. Petycję Teodora Barkowa, emerytowanego konduktora dróg krajowych, odstąpiono wydziałowi krajowemu.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zamknął marszałek posiedzenie o godzinie 2. Następne posiedzenie odbędzie się we środę o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym stoją: pierwsze czytanie postawionych dziś wniosków, sprawozdanie o budżecie rady szkolnej krajowej, sprawozdanie o szkołach czernichowskiej i dublańskiej, a wreszcie **debata adresowa.** Mówcy, którzy zamierzają zabrać głos przy adresie mają się zapisać u sekretarza p. Urbańskiego na piętnaście minut przed posiedzeniem. P. Okuniewski zapowiedział już dziś w tym kierunku swój „współudział".

Kronika sejmowa.

Deutsche Wirtschaft. Ponieważ budżet m. Białej na r. 1898 wykazuje prawie 74.000 niedoboru, przeto sejm widział się zmuszony zezwolić tej gminie na pobór 115% dodatków do podatków bezpośrednich. Przy tej sposobności tak się wydział krajowy wyraża o gospodarce z czasów p. Rosnera:

„Potrzeba nałożenia tak niezwykle wysokich dodatków nie jest dla wydziału krajowego niespodzianką. W bardzo jaskrawy sposób podniesiono na posiedzeniu rady miejskiej, na którem budżet uchwalono, dotychczasową złą gospodarkę i przeciw temu nikt nie zaprotestował.

„115% dodatków nic nie zaszkodzi, niech cała ludność wie, jak tu źle gospodarowano."

Trudno zaiste o ostrzejszą krytykę! Przed kilkoma laty starał się wydział krajowy wglądnąć bliżej w gospodarkę gminną i pousuwać dostrzeżone wadliwości. Ponieważ jednak wystąpienie wydziału krajowego tłumaczono jako wypływ nieżyczliwości dla niemieckiego żywiołu, zamieszkującego miasto, zaniechał wydział krajowy wszelkiej dalszej akcji.

Wydział krajowy wita obecny szczery budżet, jako stanowczy zwrot i zapowiedź lepszej przyszłości."

To dobitniej jak wszystko charakteryzuje ową „wzorową" gospodarkę niemiecką.

Wędrowni nauczyciele. Wydział krajowy zaprowadził dla kontroli działalności nauczycieli wędrownych dziennik czynności i tygodniowe zawiadomienia wydziału krajowego o planie wędrówki, a oprócz tego instytucję delegatów ustanowionych z ramienia rad powiatowych, w celu popierania i kontrolowania nauki wędrownej.

Komisja gospodarstwa krajowego z uznaniem wita te zaprowadzenia wydziału krajowego w przekonaniu, że instytucja delegatów, oparta o radę powiatową, wyrobi czynnik lokalny, który w istocie z jednej strony popierać będzie działalność wędrownych nauczycieli, a z drugiej strony dodawać im bodźca w dobrym kierunku i nie dopuścić, aby nauczyciel wędrowny, nie mający dostatecznego zasobu poczucia obowiązku, zaczynał i kończył swą działalność naukową na pewnych do celu nie prowadzących szablonach i na sporządzaniu wykazu, że w pewnej miejscowości o pewnym przedmiocie nauki udzielił. Tutaj przychodzi zauważyć, że z dołączonych do sprawozdania za rok 1897 wykazów wynika, że nauczyciele wędrowni w ciągu całego roku następne ilości pouczeń udzielili, a mianowicie: Wisniewski 64. Gurski 93, Mielecki 77, a Traczewski 73 pouczeń.

Poseł z kurji V. p. Kozakiewicz, zaszczycił dziś krużganki sejmowe swoją obecnością i konferował z pp. Nowakowskim i Krempą w sprawie wniesienia interpelacji o wrzekome zaburzenia pomiędzy wojskiem a robotnikami w Przemyślu. Sprawa ta ma być traktowaną na posiedzeniu klubu ludowego, który niewątpliwie gruntownie się namyśli zakim pójdzie na lep twierdzeń bohatera z Czyszek i Dawidowa.

Odpowiedzi komisarz rządowego na interpelacje. Na interpelację p. Kramarczyka odpowiedział komisarz rządowy, iż namiestnictwo nie udziela więcej zezwolenia na zbieranie składek na cele kościelne od domu do domu.

Na interpelację p. Krempy odpowiedział, iż w sprawie fundacji Morsztina dla ubogich Chorzelowa, zarządzono dochodzenie.

Na interpelację p. Bojki odpowiedział, iż uzupełniające wybory do rady powiatowej ropczyckiej zostały rozpisane na dnie 17. 18. i 19 lutego b. r.

Deputacja. W sejmie pojawiła się deputacja ze Stanisławowa, wybrana przez komitet teatralny, a składająca się z panów: R. Chlebowskiego, prezesa towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, dr. F. Millerowicza, dyrektora kasy oszczędności oraz adwokata dra Katzenellenbogena, w celu poparcia petycji o podwyższenie subwencji dla teatru im hr. Fredry w Stanisławowie. Deputacja była u posłów sejmowych Abrahamowicza, Bilińskiego (posła m. Stanisławowa) Małachowskiego, Goldmana i Romanowicza. Wszyscy wyżej wymienieni posłowie przyjęli deputację jak najprzychylniej, przyrzekając poparcie petycji, tem więcej, iż teatr im. hr. Al. Fredry pod umiejętnem kierownictwem p. Władysława Antoniewskiego w wysokim stopniu przyczynia się do podniesienia poziomu moralno-umysłowego na prowincji i przy poparciu materjalnem niemałe może oddać usługi. (Nawiasem mówiąc „Ładnego zastępcy" w Stanisławowie nie grano).

Prócz powyższej petycji m. Stanisławowa wpłynęły jeszcze w tej samej kwestji na ręce różnych posłów petycje miast: Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Sanoka, Sambora, Drohobycza, Stryja, Kołomyi, Tarnopola, Złoczowa i Brodów, w których gościła trupa teatru hr. Al. Fredry i wszędzie po sobie zostawiła jak najlepsze wspomnienie.

Wnioski i Interpelacje.

Odczytano następujące interpelacje i wnioski złożone do laski marszałkowskiej:

P. Krempa z interpelacją do wydziału kraj. o uzupełnienie robót około regulacji górnej części Brnika czyli starego Brnia.

P. Bojko z interpelacją do komisarza rządowego o wglądnięcie w gospodarkę leśną skarbu siedliszewskiego w pow. dąbrowskim.

P. Cielecki z interpelacją do komisarza rządowego o wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez dziki w 9 gminach pow. buczackiego.

P. Wójcik z interpelacją do wydziału kraj., w jakiem stadjum znajduje się sprawa regulacji lewego brzegu Wisły między Krakowem a granicą.

Pp. Gołuchowski i Rudrof z wnioskiem uchwalenia wezwania rządu, aby w roku 1898 utworzył w Czortkowie, zaś w najbliższych latach w Krośnie szkoły realne z językiem wykładowym polskim.

P. Małachowski z wnioskiem zmiany niektórych postanowień statutu miasta Lwowa.

Ważną sprawę poruszył p. Ossuchowski i dlatego podajemy wniosek jego w całości, zastrzegając sobie bliższe omówienie:

„Zważywszy, że ministerstwo kolei rozporządzeniem z dnia 30, marca 1897 r. zarządziło sporządzenie projektu przygotowawczego dla linji kolejowej Sambor-Staremiasto-Użok granica kraju, a następnie zarządziło wygotowanie projektu przygotowawczego dla linji Stare miasto-Wołosata granica kraju — przez co zachodzi słuszna obawa, że pierwotny projekt zaniechanym być może.

Zważywszy, że linja Sambor-Staremiasto-Użok odpowiadałaby nietylko interesom powiatów, ale i interesom kraju, co wysoki sejm w uchwale swej z dnia 6. lutego 1896 zaznaczył.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby przy zamierzonem połączeniu nową linją kolejową Galicji z Węgrami, ze względu na ogólne interesa kraju, zbudował linję kolejową Sambor-Staremiasto-Użok.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 23. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Swierszczyk za piecem", opera K. Goldmarka. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (25.): Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 45 zachód o godzinie 4 minut 42.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. archidjecezja lwowska. Prezentę na Zarubińce otrzymał ks. Teofil Kopyściański. Gr. kat. djecezja przemyska. Poddziekanem waręskim mianowany ks. Piotr Hyrowski paroch w Liskach. Prezenty otrzymali; Ks. Bazyli Kokotajło na Turynkę i Michał Strocki na Michalewice w dek. komarniańskim. Rz. kat. djecezja przemyska: Ks. Leon Pastor, proboszcz w Radymnie, instytuował się dnia 19. bm. na probostwo w Bieczu.

W sprawie Morskiego Oka odbędzie się przedwstępna konferencja w drugiej połowie bieżącego miesiąca w Wiedniu, celem wyboru superarbitra. Sędzią polubownym ze strony austrjackiej zamianowany został prezydent lwowskiego wyższego sądu dr. Tchorznicki, który w powyższym celu w tych dniach udaje się do Wiednia.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano dnia 23 bm. ruch pociągów kolejowych na linji lokalnej Łupków-Cisna na przeciąg 3 dni, a na linji lokalnej Borki Wielkie-Grzymałów wstrzymano ruch wszelkich pociągów na czas nieoznaczony.

Ucieczka Włodarskiego. Z Wadowic donoszą: Bliższe szczegóły ucieczki Włodarskiego wykazują, że nie był on dość dobrze strzeżony przez dozorców w nocy na 20. b. m., gdyż drzwi zaopatrzone specjalnymi zamkami, znalazł niezamknięte, zaś stróża swego nocnego uśpionego. Widząc, że niezbyt czujnie był strzeżony, Włodarski, oderwawszy ucho od kubła, rozluźnił zalutowane ogniwa u łańcucha wiążącego go z hakiem utkwionym w podłodze i w kajdanach, zeszedł do piwnicy, gdzie były węgle, stamtąd zaś przez niezakratowane okienko na podwórze, następnie przez mur po za obręb budynku sądowego. Świeże powietrze i dość silny mróz sprawiły, że Włodarski w okolicy bożnicy zasłabł i z trudnością doszedł przez most na Choczence, gdzie wziął się do rozkuwania kajdan. Ponieważ dzień już był, szukał gdzieindziej schronienia i po drodze skradłszy przekupce bułkę, wemknął się do domu p. Kuzi tuż przy moście i schronił się w stajni, gdzie po nadejściu służącej zdradził go brzęk kajdan. Dobrze, że ten epizod z Włodarskim w ten sposób się zakończył, bo Włodarski przyprowadzony napowrót do swej celi oświadczył, że byłby za 24 godzin wrócił do sądu, gdyby się mu udało zamordować upatrzone osoby. Przy badaniu kajdan okazało się, że do rozkucia się i uwolnienia używał pilnika, nadto znaleziono przy nim składany nóż, własność stróża więziennego. Dnia 21. bm. odcięto Włodarskiemu dziewięć odmrożonych palców u nóg, zresztą ma się dobrze.

Głos kobiecy a charakter. Pewien aktor amerykański twierdzi, opierając się na doświadczeniach, w ciągu długich lat zawodu scenicznego zdobytych, że duchowe właściwości kobiet można poznać z barwy ich głosu. Twierdzenie to, które wypowiedział w swoim czasie Szekspir w zdaniu, że „miły, łagodny głos kobiety zdradza piękną duszę" — zawiera bezprzecznie wiele prawdy w sobie. Kobiety, w których prawdziwe i głębokie uczucie przytłumia wszelkie niskie instynkta, których szlachetność, bezinteresowność i ofiarność nie ulega żadnej wątpliwości — posiadają zwykle (rozumie się, że zdarzają się wyjątki) miły, dźwięczny głos, który szczególnie w chwilach wezbrania uczuć przybiera odcienie bezgranicznej słodyczy i melodyjności.

Kobiety posiadające głos głęboki a melodyjny, którego miękka i refleksyjna barwa działa na nas upajająco — są zwykle natury namiętnej, kipiącej, druzgocącej każdy napotkany opór bez wahania. Właścicielka takiego głosu posiada zwykle pewną dozę egoizmu, nie obcem jest jej także uczucie zemsty, lecz do celu idzie ona zawsze drogą prostą, nie wzywając na pomoc żadnych nieuczciwych wybiegów. Kobiety takim obdarzone głosem

odznaczają się zwykle wybitnemi zdolnościami umysłowemi i subtelnym smakiem i zrozumieniem tego, co jest piękne, artystyczne.

Głos nienaturalnie głęboki, pozbawiony wszelkiej dźwięczności, szorstki, znamionuje zwykle kobiety o charakterze otwartym, szczerym, który jednak nie posiada siły przyciągającej, lecz owszem odpycha każdego od siebie. Ten głos męski u kobiety, pozbawiony wszelkiej pieszczotliwości, razi nas, bo zdradza coś przeciwnego naturze, chociaż brzmi w nim jedynie otwartość, szczerość i prawda. Właścicielki takiego głosu zadziwiają nas zwykle tą nieugiętą energją i siłą woli, z jaką przeprowadzają swoje plany. Na dnie ich serc nie znajdujemy nigdy ani szczypty sentymentalności, chociaż miłości i dobroci w nich dużo. Cechą charakterystyczną u nich jest to, że bez wytchnienia prawie walczą o „prawa kobiet", zapominając przytem zupełnie o prawach własnych, przynależnych im od natury. Inne znowu kobiety, takim organem głosowym obdarzone, zdradzają zazwyczaj wielkie ubóstwo wszelkich uczuć subtelniejszych i cieszą się reputacją niemniejszego ubóstwa głowy.

Cieniutki, a głośny i przenikliwy głosik mezzosopranowy posiadają kobiety dzierżące niepodzielnie berło domowych rządów, które dają się we znaki dobrze mężowi i jego „koleżkom", dzieciom i niańkom, sługom i „kawalerom" i t. d. Kobiet takich — jak zapewnia ów aktor — jest najwięcej i należy ich — jak zapewnia znowu ów aktor — unikać, a względnie w rozmowie z niemi trzymać się jak najbliżej drzwi. Niebo i wszyscy święci niech zachowają mężczyzn od kobiet takich, których głos się wciąż zmienia i raz dźwięczny niby dzwonek, drugi raz znowu brzmi niby dzwon pogrzebowy, raz nabiera jakiegoś odcienia słodyczy, drugi raz znowu za najmniejszem wzburzeniem zmienia się w okrzyk wściekłości, mogący w zdumienie wprawić nawet... zranioną tygrysicę. „Miły" ten osobnik płci pięknej zdradza zawsze (nie zwykle) charakter taki, któremu powszechnie nadają nazwę „furji" lub „Ksantypy" i ma jakiś dziwny, a dla mężczyzn niczem nie wytłumaczony pociąg do trzymania „kochanego" mężulka pod... pantoflem i to — o zgrozo: — posługuje się przytem nieraz gwałtem, przymusem. Dziwnem jest to, że charakter ten ujawnia się dopiero wtedy i dopiero wtedy w całej swej występuje okazałości, gdy kobieta takim głosikiem obdarzona, poczuje na swej twarzyczce nielitościwy a bolesny ząb czasu. Wtedy to znośne dotychczas stworzątko zmienia się w coś okropnie nieznośnego, przeciwko czemu jedyną bronią jest potężna doza cierpliwości.

Wiadomości osobiste. Książę biskup krakowski ks. Jan Puzyna przybył do Lwowa, aby wziąć udział w obradach sejmowych.

Mianowania. Radca sekcyjny Stanisław hr. Piniński w ministerstwie spraw wewnętrznych, zamianowany został radcą ministerjalnym.

Jubileusz cesarski. Kilku członków izby panów zawiązało komitet, celem stworzenia jubileuszowej fundacji dla ekonomicznego podniesienia Dalmacji. Fundusz półmiljonowy ma być użyty na inwestycje w Dalmacji, w tym kierunku aby ożywić ruch obcych, przez budowę hoteli i ulepszenie zakładów kąpielowych.

Rzecz sama w sobie pochwały godna, ale widząc w tym komitecie ks. Karola Lanckorońskiego, mamy zaszczyt zapytać go czy nie widzi przypadkiem bliższego pola działalności dla siebie, jak... Dalmację.

Uczczenie jubileuszu Cesarza. Reprezentacja powiatu bobreckiego na wniosek swego prezesa i posła na sejm krajowy p. Witolda Niezabitowskiego, jednomyślną uchwałą na posiedzeniu dnia 20 stycznia b. r. odbytem, postanowiła celem uczczenia uroczystości jubileuszowej 50-letniego panowania cesarza urządzić w Bóbrce szpital powiatowy imienia Franciszka Józefa I.

Bankiet na cześć uczestników powstania 1863 r. urządzony w sobotę na Strzelnicy, potrwał — jak już donieśliśmy — wśród ożywionej pogadanki i licznych toastów do późnej nocy.

Inżynier Machan w przemówieniu swojem oddał hołd bojownikom za ideę w 1863 r., p. Janowski toastował na pomyślność mieszczaństwa lwowskiego, prezydent Małachowski zaś na cześć weteranów z 1863 i 1831 r.

Na cześć ludu polskiego na kresach zachodnich toastował prezes tow. dziennikarzy polskich p. Liberat Zajączkowski.

Rzekł on: „W miarę, jak się dzień 23 stycznia 63 roku coraz bardziej w przeszłość usuwa, każda nowa rocznica tego dnia staje się cenniejszą dla tych, którzy czynny udział mieli w walce tej o niepodległość. Dziś święcimy już 35 rocznicę, a długi ten okres czasu wypełniają srogie następstwa klęski. Okrzyk „*vae victis*" straszliwie sprawdził się na nas — w dzisiejszej jednak chwili nie pora na rozpamiętywania i na żale.

„Zajmijmy uwagę naszą teraźniejszością i pomówmy o tem, co obecnie jest aktualnem.

„Nieszczęsne następstwa walki tej zwaliły się głównie na ziemie polskie za kordonem. Co tylko zdołał wymyślić mózg i instynkt dziki czynowników, nasłanych z głębi Rosji, aplikowano na społeczeństwie bezbronnem, opuszczonem przez wszystkich i zapomnianem przez tak zwaną Europę. W Rosji rzucono hasło zemsty, a ponury duch Aleksandra III. i jego okrutnych doradców a fanatyków, podniecał tę nieludzką przeciw nam walkę z wyraźnym, nietajonym celem zgładzenia nas i zrusyfikowania zupełnego.

„Daremnymi jednak okazały się wysiłki ręki mściwej, i dziś myśliciele rosyjscy i politycy rosyjscy muszą wyznać i wyznają, że cała ta akcja rozbija się o moralną siłę, jaka tkwi w narodzie polskim i fakt ten wciągają w swoje rachuby polityczne.

„Gdy nie w naszej mocy dola naszych braci za kordonem, pozostaje nam tylko zagrzewać ich wiarą w przyszłość narodu, a równocześnie pilnie śledząc dalszy rozwój stosunków zakordonowych baczyć należy, byśmy ani słowem, ani czynem doli ich nie pogarszali. Jest to obowiązkiem naszego sumienia politycznego i serca.

„Innym, a szczęśliwszym torem toczy się nasz żywot polityczny tu w Galicji".

„Tu skreślił mowca pokrótce usiłowania nasze i zdobycze polityczne w Austrji, poczem zakończył temi słowy:

„Zawisła jednak sroga burza w trzeciej dzielnicy, na kresach zachodnich. Tam Krzyżak zapowiedział wojnę polskości. Onegdaj ogłosił tę wojnę w sejmie pruskim książę Hohenlohe, żądając nowych 100 miljonów na zniszczenie nasze. Miejmy wiarę, że ta złość pruska potknie się na chłopie polskim.

„Groźna fanfara księcia Hohenlohego i oklaski dane tej fanfarze przez dziennikarstwo niemieckie budzić muszą w całej ziemi polskiej uśpione trochę przekonanie, że w pruskim Krzyżaku mamy od wieków najgroźniejszego i najzaciętszego wroga. W berlińskich gabinetach, jak dziś uczy historja, kuto pierwsze kajdany na naród polski, rozbudzano u sąsiadów żądzę posiadania ziemi naszej. Frontem więc myśl polska musi dziś stanąć na całej linji przeciw Prusom i Niemcom, którzy kupią się około sztandaru pruskiego, a broniące się społeczeństwo nasze na kresach zachodnich niech czuje, że cała polska ziemia towarzyszy mu sercem i duszą w tej trudnej walce.

„Zdaje mi się więc, że w tej chwili najstosowniejszem będzie, jeżeli w naszem dzisiejszem zebraniu wzniesiemy z głębi serca toast: „niech żyje lud polski na kresach zachodnich".

Toastowali jeszcze: poseł Bojko na cześć lwowskiego mieszczaństwa, dr. Adam imieniem Związku „Sokołów", złożył zapewnienie, że z polskim ludem — „sokolstwo" polskie, imieniem młodzieży akademickiej ak. Marynowski, rzemieślniczej p. Baczyński, poczem p. Edward Webersfeld wniósł staropolski toast: „Kochajmy się!".

Odznaczenie. Lekarzowi pułkowemu, drowi Wilhelmowi Strzechowskiemu, naczelnemu lekarzowi obrony krajowej we Lwowie nr. 19, nadał cesarz złoty krzyż zasługi z koroną.

Ucisk pruski. W tych dniach miało się odbyć w Berlinie polsko-katolickie zgromadzenie, policja jednak je rozwiązała pod pozorem, że obrady otwarto nieco później, aniżeli były zapowiedziane.

* **Walne zgromadzenie** tow. właścicieli realności odbędzie się dziś w poniedziałek 24. bm. o godz. 7. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawa fasjonowania podatku osobisto-dochowego. Referent adwokat dr. Kazimierz Krygowski.

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę 29. bm. o godz. 8. „Wieczorek Podlotków." Lista otwarta od piątku włącznie.

* **Z klubu szachistów.** Walne zgromadzenie lwowskiego klubu szachistów odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 7. wieczorem w lokalu klubowym w hotelu Grand. Udział wziąć mogą także byli członkowie, jakoteż i ci, którzy do klubu jeszcze nie należeli, za dopełnieniem warunków statutowych.

* **Podziękowanie.** Koło pań tow. „Szkoły ludowej" niniejszem składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim artystkom i artystom, którzy łaskawym a bezinteresownym udziałem swoim przyczynić się raczyli do uświetnienia koncertu d. 21. bm. W szczególności paniom: Natalji Siennickiej i Władysławie Jezierskiej, oraz panom profesorom: Henrykowi Melcerowi, Maurycemu Wolfsthalowi i Alojzemu Sladkowi, Gabrjelowi Górskiemu, Władysławowi Woleńskiemu, Karolowi Liszniewskiemu, tudzież paniom i panom uczestniczącym w chórze „Lutni" i szanownemu jej kierownikowi p. radcy Cetwińskiemu.

* **Z koła literacko-artystycznego.** W sobotę d. 29. bm. odbędzie się w „kole" drugi wieczór z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem. Wstęp dla członków towarzystwa, oraz dla osób przez nich wprowadzonych. Lista otwarta.

W piątek d. 28. bm. o godz. 8. wieczorem odbędzie się w „kole" wspólna pogawędka. Wstęp dla członków towarzystwa.

* **Wieczór klubu szermierzy** zapowiedziany na dzień 3. lutego nie ustąpi w niczem swym świetnym poprzednikom, urządzanym w ubiegłych latach przez towarzystwo.

Zmarli:

Aleksander Repczyński, starszy zarządca salinarny, zmarł w Frysztaku w 66 r. życia.

Emil Sas Komarnicki, emerytowany radca sądowy, adwokat krajowy i członek stanisławowskiej rady miejskiej, przeżywszy 54 lat, zmarł w Stanisławowie.

Rudolf Richard, emerytowany pułkownik 90 p. p. zmarł w 54 r. życia w Wiedniu. Pogrzeb odbył się 19. b. m. w Rzeszowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Świerszczyk za piecem", opera w 3 aktach Karola Goldmarka; jutro w środę „Na miejskim bruku", sztuka w 3 aktach Edw. Grabowieckiego; we czwartek po raz pierwszy „Tannhäuser", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

Z prasy. *Kurjer rzeszowski* przestał wychodzić.

Pod tytułem *Kurjer Parański* zaczęło wychodzić w Kurytybie drugie pismo polskie. *Kurjer Parański*, wydawany przez „Łączność i Zgodę"; redagowany jest w duchu polskiej idei kolonizacyjnej i zasługuje na jak najszersze poparcie ludności polskiej w Brazylji.

Opera.

(n.) Najniezawodniejszą z niezawodnych oper na sobotę, cóż może być, jeżeli nie — „Żydówka"? A zwłaszcza „Żydówka" w dobrej obsadzie, ze świetną Rachelą, doskonałym Eleazarem i świetnym komturem.

Było też onegdaj w teatrze pełno od dołu aż do najgórniejszych sfer, czerniących się — publicznością. Oklasków moc — zachwytu bez granic! Widzowie darowali operze wiele „drobnostek", otrzymawszy sute wynagrodzenie w śpiewie p. Arklowej, p. Florjańskiego i p. Jeromina. I słusznie, bo t. zw. „wielka opera" na mniejszej scenie pociąga za sobą tyle niedostatków, iż można ją tylko z pewnego punktu sądzić; a mianowicie, dla miłości śpiewu kilku artystów, naprzód przyjąć w bardzo znacznych skróceniach, dalej zrezygnować z wystawy, mas scenicznych, świetnych dźwięków chóru i orkiestry, a nawet po części i obsady mniejszych partyj. Mimo to reżyserja mogła pamiętać o kilku szczegółach: nie wypuszczać n. p. takiego „braciszka" za kardynałem, nauczyć straż, jak się ma zachować wobec książęcia kościoła, zostawić światło bodaj jedno w pokoju Eleazara, jeżeli mamy w to razem z Eudoksją wierzyć, że Leopold — maluje! Przecież ani dekadentów ani symbolistów wówczas nie było jeszcze... Oszczędność w grzmotach i błyskawicach podczas arji Racheli także by nie zawadziła. Przy śpiewie p. Arklowej, właśnie w tej arji osiągającym punkt najwyższego zainteresowania słuchaczy — efekt ten zupełnie niewłaściwy. W akcie pierwszym konieczną jest też większa masa ludzi na scenie, inaczej bowiem przekleństwo Eleazara nie robi imponującego wrażenia.

Uwagi powyższe czynimy w tej myśli, że dadzą się może zużytkować, gdyż „Żydówka" mimo zapowiedzi, iż daną ma być raz tylko w sezonie, z pewnością jeszcze kilka razy będzie powtórzoną i bardzo naturalnie, bo jestto bezwarunkowo najświetniejsza partja p. Arklowej, a jakkolwiek stoimy zawsze po stronie zasady, iż względy dla artystów powinny ustępować wobec repertoaru, to jednak w tym wypadku musimy uczynić koncesję na rzecz artyzmu śpiewackiego. Była to istotnie nieporównana Rachela, jako postać sceniczna i jako dzieło sztuki wykonawczej. Pełna ognia w dramatycznych ustępach a jeszcze wyższa w lirycznych, gdzie znowu miękkością głosu czaruje słuchacza — p. Arklowa stworzyła całość rzadko spotykaną na scenie. Kto wie, czy nie zdetronizowała nią i swojej Milady...

Florjański jako Eleazar, stworzył dla siebie również szereg nieustających sukcesów. Rozpoczynają się one ze sceną przekleństwa wyrzuconą pięknym i silnym głosem bardzo efektownie, a kończą znaną arją „Rachelo kiedy Pan" odśpiewaną z akcentami wzruszającej tkliwości. Arję tę powtarzał na żądanie publiczności.

P. Jeromin, komtur ustalonej już reputacji, wydał nam się tym razem jeszcze lepiej głosowo usposobionym niż dawniej. Dobrą i wdzięczną była panna Bohusówna, w duecie nawet — bardzo dobrą. P. Jarońskiego, którego zawsze wysoko cenimy za muzykalność i zdolności, trudno nam w tym wypadku obdarzyć komplementem. Artysta powinienby koniecznie wziąć na uwagę, że głos jego niewielki w zestawieniu z głosami pani Arklowej i p. Florjańskiego (tercet) może — nie dopisać... Małą partję Ruggiera śpiewał p. Paszkowski, co na korzyść całości wyszło.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wystawa koni** w czasie wystawy jubileuszowej w Wiedniu w roku bieżącym odbędzie się w sześciu serjach, a mianowicie:

I. serja w czasie od dnia 18. do 22. czerwca obejmuje konie rozpłodowe ze stad I., II. i III. niższo-austrjackiego okręgu hodowli koni. II. serja w czasie od dnia 25. do 29 czerwca obejmuje konie rozpłodowe zimnej krwi z IV. i V. niższo-austrjackiego okręgu, oraz z miejscowości okręgów I., II. i III., które prowadzą hodowlę koni zimnej krwi. III. serja od dnia 2. do 6. lipca; wystawa koni rozpłodowych, zbytkowych i użytkowych. IV. serja od dnia 9. do 13. lipca: ogólna wystawa koni zbytkowych i rozpłodowych. V. serja od dnia 16. do 20. lipca i VI. serja od dnia 23. do 27. lipca: wystawa kłusaków. Zgłoszenia przyjmuje najpóźniej do dnia 15. maja. Komisja wystawy rolniczej i leśnej w Wiedniu I. Herrngasse 13 na formularzach bezpłatnie przez kancelarję komisji udzielanych. Przy zgłoszeniu należy załączyć należytość za stanowisko 5 zł., a za klatkę (box) 15 zł.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie. Lwów 22. stycznia 1898 r. Dziś notujemy za 100 kg. metr. loco Lwów. Pszenica od 10·60 do 11·10, żyto od 7·70 do 7·90, jęczmień browarny od 6·75 do 7·75, jęczmień pastewny od 5·30 do 5·75, owies od 6·90 do 7·—, rzepak od 11·75 do 12·75, hreczka 6·75 do 7·70, wyka od 5·25 do 5·75, bobik od 5·90 do 6·20, groch 6·50 do 8·75, kukur za st. od 5·20 do 6·—, konicz czerwony od 35·— do 45·—, szwedzki od —·— do —·—, biały od 28·— do 40·—. Spirytus za 10.000 litr. od 16·75 do 17·10.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ulica Sykstuska l. 35, dostarcza całymi wagonami kukurudzę, jęczmień, owies i bobik oraz nawozy sztuczne i węgle w wszelkich używanych markach. Przyjmuje zamówienia na nasiona do siewu wiosennego.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15. stycznia do 21. stycznia 1897 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 10·60 do 11·10, nowa —·— do —·— żyto stare 7·70 do 8·—, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 7·10 do 7·75 nowy —·— do —·—, pastewny 5·85 do 6·25, owies nowy 6·80 do 7·15, stary —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·75, kukurudza zeszł. 5·75 do 5·95, nowa 5·25 do 5·80, proso —·— do —·—, groch do got. 7·15 do 8·75, pastewny 5·90 do 6·40 soczewica 22·— do 24·—, fasola 5·75 do 9·—, bobik 5·50 do 5·75, wyka 5·40 do 5·80 koniczyna czerwona 31·— do 42·50, koniczyna biała od 25·— do 40·—, tym. od 17·50 do 23·—, szwedzka —·—, anyż ros. —·— do —·— płaski od 22·— do 24·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, rzepak zimowy 11·90 do 12·40, letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane od —·— do —·— nasienie konopne —·— do —·— chmiel stary 53·50 do 107·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus —10000 literpercent, gotowy kontyngentowany 16·60 do 16·95.

— **Sprawozdanie z targu** zbożowego na Kleparzu. Kraków 21. stycznia. Targ dzisiejszy odbył się w słabem usposobieniu, bo chociaż dowozy i zaofiarowanie się zmniejszyło, to jednak odbyt na mąkę jest taki mały, że zapotrzebowanie zredukowało się do minimum. Wskutek tego tylko najlepsze gatunki zboża i to po cenach cokolwiek niższych niż na zeszłym targu znajdowały odbyt.

Płacono pszenicę: białą od 10·80 do 11·25; czerwoną 11·25 do 11·80 zł.; żółtą 11·25 do 11·75 zł.; żyto 8·35 do 8·90 zł.; jęczmień browarny 7·50 do 8·50 zł.; na paszę 6·10 do 6·70 zł.; owies 7·— do 7·50 zł. owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wykę —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Post i *Berl. Neuste Nachr.* występują przeciw nieprzejednanemu stanowisku Niemców, i sądzą, że rozważniejsze wśród nich żywioły przyczynią się do przeprowadzenia ugody w Austrji.

Sprawy francuskie.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Paryż 24. stycznia. Meeting, urządzony w sobotę w nocy przez anarchistów, miał przebieg spokojny. Uczestnicy szydzili z całej sprawy Dreyfusa, napadali jak zwykle na rząd i urządzili składkę na Etievanta.

Algier 24. stycznia. W sobotę odbył się tutaj meeting antysemicki. Przyjęto rezolucję, w której ostro zganiono administrację i postanowiono założyć związek wszystkich Algierczyków i wykluczyć żydów przy najbliższych wyborach.

Podczas meetingu zebrało się około 300 żydów, którzy pociągnęli na zgromadzonych, aby ich rozpędzić, zostali jednak sromotnie odparci.

W jakiś czas potem zebrało się około 400 antysemitów, którzy mszcząc się na żydach za ich bezczelność, rozbili około dziesięć sklepów żydowskich. Aresztowano 40 osób. Porządek przywrócono o drugiej w nocy.

Paryż 24. stycznia. Z powodu zamierzonych na placu Zgody manifestacyj przeciwko ruchowi na korzyść sprawy Dreyfusa zastosowano wczoraj od południa nadzwyczajne środki ostrożności. Policja i wojsko strzegły placu i ogrodu tuileryjskiego.

Około godziny $2^1/_2$ zaczął tłum napełniać *salle des mille colonnes*, przyczem wtargnięciu do sali anarchistów przeszkodziła policja.

Meeting był burzliwy, obyło się jednak bez wypadku.

Prezes komitetu zwołującego Guérin oświadczył, iż celem meetingu jest zaprotestowanie przeciwko napaściom na armję. Podczas jego przemówienia wdarli się jednak anarchiści do sali i zaczęli hałasować. Trzech z nich wyrzucono.

Ponieważ hałas uniemożliwiał dyskusję, przewodniczący Thiebaud zaproponował zamknąć meeting i pomaszerować na plac Zgody, aby na pomniku Strassburga złożyć wieńce.

Ponieważ policja nie pozwoliła na pochód w zwartych szeregach, przeto uczestnicy meetingu udali się w małych grupach przed pomnik. Aresztowano dwie osoby. Po złożeniu wieńca zapanował spokój.

Około 7. wieczorem manifestowało około 1000 osób przed klubem oficerskim. Policja rozprószyła tłum. Również rozprószono tłum, demonstrujący przed redakcją dziennika *Aurore*. Poważniejszych zajść nie było.

Algier 24. stycznia. Z powodu zajść sobotnich, wywołanych przez żydów, urządziły wczoraj olbrzymie tłumy demonstrację antysemicką. Porozbijano mnóstwo sklepów żydowskich, a przedmioty w nich się znajdujące powyrzucano na ulice.

Policja i strzelcy rozpraszali tłumy, przyczem bardzo wiele osób rannych wskutek pchnięć bagnetami i strzałów rewolwerowych. Jedna osoba zginęła na miejscu.

Rozruchy trwają dalej.

Paryż 24. stycznia. Wiadomość, jakoby pułkownik Picquart zachorował w więzieniu w forcie Mont Valerien, nie sprawdza się.

Zola otrzymuje w dalszym ciągu ze sfer żydowskich adresy, między innymi nawet z Danji.

Paryż 24. stycznia. Proces Zoli rozpoczyna się 7. lutego o wpół do dwunastej w południe. Potrwa on kilka dni, ponieważ powołano około 300 świadków.

Algier 24. stycznia. Podczas wczorajszych rozruchów jakiś murarz został ciężko zraniony i umarł po kilku godzinach. Na wieść o jego śmierci zapanowało wielkie wzburzenie wśród ludności. Wołano: „Śmierć żydom", plądrowano sklepy żydowskie, a towary znajdujące się w nich wyrzucano i palono. Wojsko musiało wkroczyć; tłum stawiał opór, przyczem zelżono i znieważono kilku ajentów i urzędników policyjnych. Antysemici przysięgli, że pomszczą dwóch zabitych chrześcjan. Donoszą również o manifestacjach antysemickich w okolicy Algieru.

Wieczorem znowu usiłowano splądrować sklepy, czemu przeszkodzili żuawi. Pułkownik żuawów zawezwał tłumy do rozejścia się. Tłumy wznosiły okrzyk na cześć armji, wołając przytem: „Precz z żydami". Po drodze do koszar, motłoch plądrował żydowskie sklepy z mąką. Żuawi wykonali atak na bagnety i ranili wiele osób. Ekscedenci zgromadzili się w innym punkcie miasta nad brzegiem morza i podpalili żydowskie sklepy z wódką, pożar jednak ugaszono. Uszkodzono także wille bogatych żydów na przedmieściu St. Eugène. Aresztowano przeszło 200 osób. Późno w nocy przywrócono spokój.

Paryż 24. stycznia. Deputowani socjalistyczni zamierzają zażądać od izby wyjaśnienia, kto ma ponosić odpowiedzialność za rozkaz wydany w sobotę wojsku, ażeby obsadziło korytarze parlamentu.

Algier 24. stycznia. Podczas zaburzeń antysemickich otrzymał jakiś przechodzeń, ojciec dwojga dzieci, pchnięcie sztyletem w plecy, a równocześnie prawie przestrzelono mu głowę z rewolweru. Śmierć nastąpiła w tej chwili. Wypadek ten wywołał ogromne rozdrażnienie. Główne ulice miasta zamknęło wojsko. Jeden ze zranionych na początku rozruchów umarł. Kilka osób jest poranionych straszliwie pchnięciami sztyletów.

Ze spraw czeskich.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Praga 24. stycznia. Doniesienie pism wiedeńskich, jakoby studenci niemieccy postanowili nie uczęszczać na wykłady, jest nieprawdziwem. Wykłady odbywają się w dalszym ciągu.

Wiedeń 24. stycznia. Jak twierdzą koła dobrze poinformowane, większa część Niemców w sejmie czeskim nie będzie brała udziału w obstrukcji po wydaniu zmodyfikowanych rozporządzeń językowych.

Na uspokojenie się Niemców liczą tutaj tem więcej, że istnieje zamiar odstąpienia od nauki drugiego języka w szkołach średnich, tem więcej, że ta nauka i u Czechów napotyka na opór.

Sądzą także, że wobec takich warunków Niemcy nie opuszczą sejmu czeskiego.

Wiedeń 24. stycznia. Jak donoszą ze źródła, za którego pewność nie można ręczyć, Niemcy w Pradze dlatego zaniechali abstynencji, ponieważ otrzymali od br. Gautscha zadowalniającą odpowiedź na swoją depeszę z protestem.

Praga 24. stycznia. Profesorowie politechniki postanowili zaniechać wykładów aż do dalszego powzięcia uchwały.

Na uniwersytecie odbyło się dziś tylko kilka wykładów. Rektor Ulbrich złożył swą godność uniwersytecką.

Praga 24. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zainterpelował p. Iro co do zachowania się wojska i policji na wiecu niemieckim w Chebie, poczem przystąpiono do porządku dziennego, tj. do dyskusji nad prowizorjum budżetowem. Pierwszy zabrał głos liberał niemiecki Zdenko Schücker.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. stycznia. *Sonn und Montags Ztg.* donosi, iż koła rządowe są tego silnego przekonania, że możliwą będzie rzeczą stworzyć normalne stosunki parlamentarne aż do czasu zwołania rady państwa, co ma nastąpić w ostatnim tygodniu lutego.

Wiedeń 24. stycznia. Na obiedzie familijnym u arcyksięcia Rajnera byli obecni cesarz oraz bawiący tutaj arcyksiążęta i arcyksiężne, oraz księstwo Cumberland.

Budapeszt 24. stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienienie br. Jossiki od obowiązków ministra *a latere* i powierzenie br. Banffyemu prowizorycznego kierownictwa tem ministerstwem.

Dalej dziennik ten ogłasza sankcjonowane prowizorjum ugodowe.

Rzym 24. stycznia. Dekretem królewskim zarządzono zniżenie cła od zboża z $7^1/_2$ na 5 lirów.

Florencja 24. stycznia. Wieczorem zebrało się na ulicy około 200 osób, które wołały: precz z podatkami! Policja i wojsko przywróciły spokój, przyczem aresztowano sześć osób.

Filipopol 24. stycznia. W procesie Bojczewa i Nowelicza, prokurator wniósł o uwolnienie Mikołaja Bojczewa. Rozprawa zakończy się dziś.

Paryż 24. stycznia. Zmarł tutaj baron Andrzej Reille, deputowany departamentu Tarn.

Ateny 24. stycznia. W rozmowie z pewnym dziennikarzem wystąpił następca tronu ks. Konstanty z gwałtownymi zarzutami przeciw byłemu prezesowi gabinetu Ralli'emu i obwinił go o to, iż stanął na czele kampanji rozwiniętej przeciw niemu. Napaści na dynastję nazwał książę machinacją antinarodową, usprawiedliwiał działalność swoją jako wodza i rzekł, że wiedział dobrze o tem, iż armja grecka była gorszą od tureckiej i dlatego sprzeciwiał się wypowiedzeniu wojny.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

POSZUKUJĄ POSADY.

Rządca lub ekonom z chlubnemi świadectwami, mogący złożyć kaucję, szuka posady. Adres poste restante Nowe Miasto L. D.

Pisarz ekonomiczny, posiadający szkołę rolniczą, praktykę gospodarską, kurs mleczarski w mleczarni parowej rzeszowskiej, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Pomocnik" poste restante Rzeszów.

Rządca, kontrolor lub administrator, ewentualnie za kaucją poszukuje posady; bliższych szczegółów udzielić może centralny wydział Towarzystwa oficjalistów prywatnych plac Chorążczyzny. 55

WOLNE POSADY.

Notarjusz Jarema z Jasła, potrzebuje dyurnistę rutynowanego w sprawach hipotecznych i spadkowych.

SPRZEDAŻ.

Właściciel folwarku blisko Lwowa poszukuje w zamian korzystnie położonej **realności** lwowskiej. Adres w biurze dzienników Plohna.

Dom dwupiątrowy w śródmieściu przy ulicy Mikołajskiej l. 16. w Krakowie, dobrze się rentujący, dobrze zbudowany, z powodu działu familijnego zaraz do sprzedania — wiadomość tamże. 52

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY

(1 ct. od wyrazu)

Sklep pierwszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

(4 ct. od wyrazu).

Konstantyn Klementicz. — Przeczytać inserat „Przeglądu".

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. miasta Tarnopola rozpisuje niniejszem konkurs na posadę rachmistrza. Z posadą tą połączona jest płaca 1.200 zł. rocznie, dodatek na mieszkanie rocznych 240 zł., tudzież prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 120 zł.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29. maja 1891 dzien. ust. i rozp. kraj. nr. 67., posiadać znajomość języków krajowych i języka niemieckiego, wykazać, że nie przekroczyli 40 go roku życia i że posiadają obywatelstwo austrjackie. Ponadto wymaga się od kandydatów na posadę rachmistrza egzaminu państwowego z rachunkowości i przynajmniej jednorocznej praktyki przy kasie jednego z magistratów lub przy kasie rządowej, lub Wydziału krajowego.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do emerytury i stabilizacji po jednorocznej nienagannej służbie.

Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca lutego 1898 wprost do magistratu król. miasta Tarnopola; co do kandydatów zaś pozostających już w służbie publicznej za pośrednictwem władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta.

Tarnopol dnia 21. stycznia 1898. 1130 1—3

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
	8·05	ze Stryja i Ławocznego
	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
	5·45	z Czerniowiec
Noc		
[illegible]	[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	[illegible]	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	[illegible]4	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 30/9 włącznie
pospieszny	[illegible]	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
	[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
[illegible]eszny	[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł
[illegible]	[illegible]	ze Stryja w poł z Chyrowem
	[illegible]	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	[illegible]	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·8[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·1[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głów.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·4[illegible]	do Krakowa i Pesztu
	7·0[illegible]	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·2[illegible]	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·[illegible]	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·4[illegible]	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·4[illegible]	do Janowa
„	[illegible]	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	[illegible]	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł
„	[illegible]1·2[illegible]	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·4[illegible]	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.